



W październiku wskaźnik PMI Polskiego Sektora Przemysłowego spadł do poziomu 50,2 z 52,2 we wrześniu br. Najnowsze dane PMI prezentują kolejne zagrożenia dla prognoz dotyczących ekspansji w polskim przemyśle - podał Markit.

Komentarz dr Małgorzaty Starczewskiej-Krzysztozek, głównej ekonomistki Konfederacji Lewiatan

Większość gospodarek strefy euro (poza Grecją i Włochami) odnotowała w październiku nie tylko wzrost wskaźnika PMI, ale także jego najwyższe od wielu miesięcy wartości.

Szczególnie dobrze ma się gospodarka Holandii (PMI na poziomie 55,7) i Niemiec (PMI na poziomie 55,0, najwyższym od 33 miesięcy). Ale także gospodarka Austrii, Hiszpanii, Irlandii, a nawet Francji, gdzie przemysł przez długi czas miał kłopoty.

Tymczasem informacje płynące z październikowego polskiego wskaźnika PMI są niepojące, bo sygnalizują stagnację w przemyśle, czyli odwrotny trend niż w większości przemysłów europejskich.

Przemysł jest motorem napędowym polskiej gospodarki, tworzy ponad 25 proc. naszego

PKB, a także kreuje popyt w innych sektorach. Tymczasem w październiku firmy przemysłowe sygnalizowały spadek zamówień tak na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych (łącznie drugi najsilniejszy spadek od 2 lat). Wielkość produkcji wzrosła w minimalnym stopniu, i to tylko w wyniku realizacji zamówień z poprzednich miesięcy. Kropkę nad „i” stawia zahamowanie wzrostu zatrudnienia w przemyśle, zmniejszenie zakupów komponentów do produkcji, a także zmniejszanie się poziomu zapasów. Trend w polskim przemyśle jest zatem odwrotny do tego obserwowanego w innych krajach UE, w tym np. także w Czechach.

Najbardziej dziwią informacje o spadku zamówień eksportowych w polskim przemyśle, szczególnie w kontekście świetnej sytuacji w przemyśle niemieckim, ale także czeskim (2. nasz rynek eksportowy), holenderskim, francuskim i hiszpańskim.

Łączenie polski eksport na te rynki to prawie 47 proc. całego eksportu. Popyt na tych rynkach zatem jest, ale z jakichś powodów nie jest on jak widać kierowany do eksporterów z polskiego rynku. Warto przeanalizować powody dla których tak się dzieje pytając o to firmy przemysłowe.

Ponieważ wszystkie składowe październikowego wskaźnika PMI obniżyły się, trudno zakładać, że jest to jednorazowe osłabienie kondycji polskiego przemysłu. A to oznacza, że 4. kwartał 2016 r. może być dla polskiej gospodarki słabszy niż wszyscy oczekiwali i samo rosnące na bazie pieniędzy z programu 500+ spożycie indywidualne może nie utrzymać dynamiki PKB na poziomie 3,1-3,2, nie mówiąc o zakładanym w budżecie państwa na 2016 r. poziomie 3,8 proc. Ale ten rok to mniejszy problem. Jeśli osłabienie przemysłu nie ma jednorazowego charakteru, a rozpoczyna słabszy okres w największej części polskiej gospodarki, to w 2017 r. możemy mieć znacznie poważniejsze problemy niż dzisiaj

Przemysł wyraźnie słabnie

zakładamy. Przede wszystkim problemy może mieć budżet państwa. I my wszyscy razem z nim.